

**Jesteśmy silniejsi
każdym groszem !**

**Nasze konto: Partia "X"
Bank Polski PKO, X Oddział
Warszawa Nr 1603-550765-132**

**PARTIA "X"
00-029 Warszawa
Nowy Świat 29/35
Tel. 26 66 74**

**Doc. Józef Kossecki
Stanisław Tymiński L.**

P L A N

"X"

**POLSKA
POTRZEBUJE
GOSPODARZA !**

**PARTIA "X"
00-029 Warszawa
Nowy Świat 29/35
Tel. 26 66 74**

WSTĘP

Polska jest krajem bogatym, który do tej pory, pomimo straszliwego zniszczenia gospodarki w ostatnich latach ma szansę na szybki rozwój. Każdy kraj potrzebuje nieodzownych warunków rozwoju: dobrego kierownictwa, motywacji Narodu, pieniędzy i technologii, aby wykazać się na wewnętrznym i zewnętrznych rynkach zbytu. Wymaga to przede wszystkim politycznej uczciwości przywódców Narodu na stanowiskach Prezydenta i Premiera.

Mamy ludzi, którzy chętnie pracują, jeśli mają z tego prawdziwie korzyści. Mamy konkurencyjne rolnictwo i przemysł, który można dostosować do rynków światowych. Brak nam dobrego kierownictwa i motywacji, a skarb państwa nie ma pieniędzy.

Pieniądze były w 1989 roku, ale nadwyżka budżetowa została zniweczona przez Balcerowicza pod naciskiem MFW i Banku Światowego. Nie jest to sytuacja bez wyjścia, bo pieniądze można dodrukować lub pożyczyć. Największą klęską naszego kraju jest brak dobrego kierownictwa i motywacji. Polska nie ma gospodarza. Dalej męczy nas zmora w postaci Udekomuny, którą trzeba koniecznie odsunąć od władzy.

Większość ludzi naszego pokolenia nie wie z własnego doświadczenia, jak wiele znaczył wspaniały klimat odbudowy kraju w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej. Ja też, urodzony po wojnie, znam ten okres tylko z literatury. Nie zapominajmy, że w odbudowie kraju brały udział szerokie rzesze społeczne z pomocą wojska. Zawsze myślałem, że będzie podobnie po obaleniu komuny - niestety stało się akurat odwrotnie; zamiast klimatu odbudowy mamy obraz ruiny gospodarczej spowodowanej zdradą przywódców "Solidarności".

Dzisiaj, kiedy Anna Walentynowicz otwarcie zarzuca Wałęsie wczesną współpracę z Udekomuną, nie muszę otwierać czarnej teczki, którą niegdyś bałem się otworzyć z obawy o brak świadków na potwierdzenie tej zdrady. Skutkiem pozorów naszego zwycięstwa jest iluzoryczna wolność ekonomiczna ludzi zniewolonych popiwkiem i podatkiem obrotowym. Kraj dalej żyje w zakłamaniu, mając Prezydenta i Parlament ze sfałszowanych wyborów. Fałsz, zdrada interesów narodowych i bezczelna manipulacja opinią społeczną - narzędzia polityki dzisiejszych przywódców państwowych - są w sprzeczności z głoszonymi komunałami o demokracji, pluralizmie i wolności.

Nie pozostaje zatem nic innego, jak kontynuować walkę o wolność polityczną, bowiem wymaga tego kolejność rzeczy: nie ma wolności ekonomicznej bez wolności politycznej.

Na pytanie czy istnieje możliwość wyjścia z kryzysu, z całym przekonaniem odpowiadam: tak! Jedyny warunek, to odrzucenie Udekomuny, bo tak jak opanowała rząd w 1947 roku, tłumiąc entuzjazm kraju, tak i dzisiaj robi to samo w innym wydaniu.

Wiem, że nie przekonam ludzi, którzy utracili zdolność do marzeń. Na nieszczęście lata okupacyjnego komunizmu zabiły wiele zdolności i inicjatyw. Mam jednak nadzieję, że ci pogiębieni obudzą się na widok sukcesu odniesionego przez tych, którzy nie godzą się na niewolniczy byt i wywalczą sobie prawo do godnego życia we własnej Ojczyźnie. Pragnienie normalnych warunków do egzystencji i rozwoju stanowi fundamentalne prawo natury. W przeciwieństwie do zwierząt tylko okrutny człowiek potrafi budować klatki.

Gdybym przebywał w Polsce przez ostatnie 20 lat - nie miałbym możliwości wypowiedzenia tych słów, które dla ludzi wolnych są prawdą oczywistą: największym szczęściem człowieka jest możliwość wzbogacenia się we własnym kraju. Nie bierze się to z urodzenia, trzeba o to walczyć i tego bronić.

Klimat pozornej wolności, o którym wspominałem, nie został wywalczony przez społeczeństwo polskie, ale narzucony w wyniku kontraktu "okrągłego stołu". W roku 1980 Naród sięgał po wolność. Wyniszczony biedą i brakiem perspektyw przyjął w roku 1989 jej namiastkę, nie podejrzewając zdrady swoich przywódców. Ideał sięgnął bruku. Schylmy się po niego raz jeszcze, otrzepmy z kurzu zapomnienia i otumanienia pustostłowiem wygłaszanym przez tych, którzy partykularyzm partyjny, obce interesy i własną megalomanię postawili ponad służbę społeczeństwu.

Podnosząc ideał - chwyćmy do ręki bruk. Udekomuna nie jest twardsza niż moc kamienia pomnożonego gniewem, poczuciem krzywdy i świadomością historycznej racji.

WOJNA DOMOWA

W Polsce do tej pory kontynuuje się politykę "okrągłego stołu", która miała za zadanie przekształcenie elity PZPR w elitę kapitalistyczną. Zachód formalnie wspierał "Solidarność" w jej dążeniu do zmiany ustroju, ale tak naprawdę, to cały czas wspomaga postkomunistyczną nomenklaturę w celu tworzenia klasy kapitalistów. Otóż, Zachód nauczył się dzielić byłych członków PZPR na komunistów "wierzących" i "karierowiczów".

Ci ostatni zostali rozpoznani jako jedyna kadra z kierowniczym doświadczeniem. "Solidarność" za bardzo pachniała dyktaturą proletariatu związków zawodowych, czego bardzo nie lubią konserwatywni przywódcy świata zachodniego. W wyniku kreowania elity kapitalistycznej w Polsce powstało wiele spółek nomenklaturowych, które wykorzystały luki prawne czy też luki rynkowe i na podstawie układów, bez inwestycji i bez ryzyka, doszły do ogromnego wzbogacenia kosztem narodu.

Pozostały zakłady, które w obecnej sytuacji nie są rentowne albo te, które są za duże do objęcia, że względu na obawę nomenklatury przed tworzeniem

skandali politycznych. Nomenklatura korzysta też z dużych zakładów państwowych przez syfonowanie zysków do spółek pośredniczących. Nie jest moim zadaniem krytyka byłych komunistów za objęcie najlepszych zakładów pracy, bo pewnie byłoby gorzej, gdyby zrobili to ludzie bez doświadczenia z "Solidarności". Wielką natomiast tragedią jest fakt, że spółki nomenklaturowe mając znaczne zyski, nie inwestują ich w kraju, a więc nie uczestniczą w tworzeniu nowych miejsc pracy.

Ten stan rzeczy jest wynikiem manipulacyjnej gry politycznej kolejnych rządów, które nie mają intencji uczciwej prywatyzacji, a lista państwowych zakładów pracy z informacją o ich sytuacji finansowej jest ściśle tajna. Do tej pory byli komuniści mają możliwość rozdawania sobie rentownych przedsiębiorstw lub ich sprzedaży, w zamian za zysk osobisty. Dlatego propozycja uwłaszczenia pracowników przez podział części zysku z załogą stanowi dla rządu herezję, systematycznie tępią lub przemilczaną.

Jest to stan wojny domowej, która - o ile niewidoczna dla szerszych mas z powodu kamuflażu dyspozycyjnych środków masowego przekazu - faktycznie jest wojną niszczącą społeczeństwo, a wzbogacającą małą elitę, która dąży do szybkiej zmiany ustroju.

Tego rodzaju postępowanie uznać należy za szczególnie nieuczciwe w okresie przejściowym - gospodarki sterowanej centralnie do wolnorynkowej. Okres przejściowy wymaga bowiem szczerości rządu w stosunku do społeczeństwa i wskazania niebezpieczeństw nowego ustroju, przede wszystkim zaś promocji możliwości rozwojowych.

Wracając do wyborów parlamentarnych w 1989 roku stwierdzić należy, iż był to kompromis, mający na celu realizację powyższych zadań. Nie były to prawdziwe wybory, ale zdradziecki układ polityczny zawarty pomiędzy byłymi komunistami i przywództwem "Solidarności", którego wielu członków równie dobrze pobierało pieniądze z zagranicznych dotacji jak i inkasowało wypłaty z

resortu MSW. Nieszczęściem dla Narodu było zaufanie, jakim obdarzył politycznych kramarzy i agenturalnych hochsztaplerów. Przyśpieszone wybory prezydenckie miały na celu dalsze umocnienie tego układu przez Wałęsę lub Mazowieckiego. Nie było ważne, który z nich miał je wygrać. Cała organizacja byłej PZPR wspierała Wałęsę i Mazowieckiego wiedząc, że Socjaldemokracja nie ma szansy uzyskania poparcia.

Również wybory parlamentarne w 1991 roku zostały sfałszowane przez Państwową Komisję Wyborczą, która przez nacisk na OKW w Warszawie praktycznie wyeliminowała Partię "X" jako groźnego przeciwnika, nie dając jej możliwości obrony.

Muszę dodać, że trzy kolejne wybory były prowadzone przez sądownictwo nie zreformowane od czasów Stalina. Andrzej Zoll, przewodniczący PKW, to zasłużony członek byłej PZPR, który wiele razy wykazał się lojalnością i dyspozycyjnością w stosunku do elity władzy.

O ile w wyborach prezydenckich istniała prawdziwa szansa na zmianę, to nie miałem wtedy kadry gotowej do objęcia stanowisk na górze. Żadna partia nie posiada 600 tys. ludzi do wymiany stanowisk w rządzie i administracji, ale konieczna jest grupa co najmniej 300 patriotów, aby stworzyć polityczne imadło: dopilnować od góry przy jednoczesnym dopilnowaniu przez Naród od dołu.

Partia "X" powstała w rezultacie wyborów prezydenckich mając podwójne zadanie: przygotowanie się do wyborów parlamentarnych i rozpoznanie ludzi do przyszłej pracy w rządzie. O ile pierwsze zadanie było wykonane w rekordowym czasie - Partia "X" dokonała rejestracji w 37. okręgach wyborczych, rejestrując 340 kandydatów - to zabrakło czasu, aby rozpoznać zalety i wady wszystkich ludzi. Ludzi najlepiej można poznać po czynach, co jest trudne w ochotniczej organizacji. Zakłady pracy i rząd mają przewagę tego typu, że dysponując ludźmi na liście płac i możliwością rozdziału zadań szybko mogą rozpoznać przydatność człowieka, choć

niekoniecznie jednak jego charakter. Poza tym czas potrzebny jest na ujawnienie wtyczek i prowokatorów.

Mapa polityczna Polski jest w dużej mierze uzależniona od funduszy na akcję polityczną. W wyborach prezydenckich Wałęsa otrzymał znaczne sumy od byłej PZPR z funduszy przeznaczonych na kulturę fizyczną oraz od "amerykańskiego" Funduszu na Rzecz Budowy Demokracji. Podobnie Mazowiecki otrzymał miliony dolarów od tych samych organizacji. Poza tym obaj uzyskali poparcie od prywatnych sponsorów mających nadzieję na szybkie zyski.

Socjaldemokracja z kolei uzyskała fundusze od byłego ZSRR.

Jestem przekonany, że w następnych wyborach - o ile USA i WNP nie będą "inwestowały" w partie polityczne w Polsce - nomenklatura skieruje swe poparcie dla tej opcji politycznej, która jej zagwarantuje kontynuację bezpiecznego płukania pieniędzy z firm państwowych. Udecka prasa z pewnością jeszcze raz zniszczy ugrupowania reprezentujące interesy narodowe.

Źle się składa, że nie ma w Polsce zwyczaju, aby wyborcy finansowo popierali daną opcję polityczną. A przecież efektywna komunikacja ze społeczeństwem kosztuje dużo pieniędzy: na biura, telefony, transport, druk ulotek i programu, płatne ogłoszenia w prasie, radiu i telewizji, etc. Jedynie partia, która jest uzależniona od pieniędzy elektoratu, ma moralne prawo do jego reprezentacji.

Tak więc z powodu braku zwyczaju "zrzutki" pieniędzy na poparcie danej partii politycznej istnieje obawa, że krajem będzie manipulować grupa polityczna wygodna tylko dla nomenklatury.

"Solidarność" nie miała szansy bytu bez znacznej pomocy finansowej z Zachodu. Dziennikarz amerykański "Time", Patrick Bernstein, w artykule "Święte Przymierze", odsłonił kulisy

pomocy Zachodu, mającej na celu zmianę ustroju w Polsce. Bernstein, publicysta żydowskiego pochodzenia, napisał ten artykuł bardzo manipulacyjnie, omijając wiele faktów. Otóż CIA tradycyjnie pracowała w krajach obozu komunistycznego przez mniejszość żydowską, co jest dobrze udokumentowane. Ludźmi, którzy od samego początku otrzymali poparcie finansowe w "S" byli Polacy żydowskiego pochodzenia: Michnik, Geremek, Merkel, etc. Dało im to możliwość manipulacji obcym pieniądzem i rozwinięcia swojej akcji do potężnych rozmiarów. Geremek stworzył OKP a Michnik "Gazetę Wyborczą", która zatrudnia przeszło tysiąc "sayanim" (donosiciel, patriota żydowski) zasilających bank danych o Polsce.

Ludzie ci, to drugie pokolenie Udekomuny, które gardząc polskim Narodem, stale próbuje trzymać władzę w swoich rękach. Ich rodzice, wprowadzeni do rządu przez NKWD, niszczyli polskich patriotów, a obecnie następne pokolenie wykonuje podobny zabieg z pomocą obcych agentur Zachodu.

Jedynym ruchem na polskiej scenie politycznej dla Geremka, Kuronia, Michnika i spółki - czyli ich zaufanych, dyspozycyjnych przyjaciół, powinno być jak najszybsze jej opuszczenie. Trzeba raz na zawsze odsunąć tę rękę, która jest swoja, ale nie nasza. Musimy odstawić Udekomunę na bok i dopilnować, żeby działała uczciwie i zgodnie z prawem.

To właśnie ci ludzie doprowadzili do rozbicia "S", która jako masowy ruch niepodległościowy polskiego Narodu była dla nich niebezpieczna. Większość dyrektorów Funduszu na Rzecz Budowy Demokracji, to Amerykanie żydowskiego pochodzenia. Na papierze listowym Funduszu, widnieje też nazwisko Zbigniewa Brzezińskiego. "Pomoc" tej organizacji oceniam na około 25 milionów dolarów. Z tych pieniędzy powstały agenturalne partie UD i PC. Zarzuty donosicielstwa, szpiegostwa czy politycznej dywersji nie dotyczą narodowości żydowskiej, a tych jej przedstawicieli, którzy razem z polskimi odszczepieńcami i zwykłymi sprzedawczykami dokonywali i dokonują nadal świadomych

przestępstw przeciwko interesom Polski. Tę właśnie grupę należy, dla odróżnienia, traktować jako Udekomunę.

Udekomuna opanowała prawie wszystkie środki masowego przekazu w Polsce, tzn. prasę, radio i telewizję. Obecnie prowadzi dyskretną akcję formacji własnej sieci bankowej: Amerbank, Chase Bank, Prosper Bank są tego przykładem. Udekomuna jest silna w administracji, prokuraturze i sądownictwie. Pracuje też w Państwowej Komisji Wyborczej i w kancelarii cywilnej Prezydenta.

Na scenie politycznej Udekomuna to: UD, PPG, KLD, SLD i PC.

Prezydent Lech Wałęsa do tej pory jest zobowiązany do spłacenia długu Udekomunie za pomoc finansową i poparcie w uzyskaniu Nagrody Nobla, jak i stanowiska prezydenta. Ponieważ ugrupowania patriotyczno-niepodległościowe do tej pory są rozbijane i ograniczone możliwością zdobycia pieniędzy, Wałęsa widzi więcej siły w Udekomunie niż w Narodzie. Wałęsa także boi się Udekomuny, która zna jego prawdziwy życiorys. W czasie wyborów parlamentarnych we wrześniu 1991 roku zadzwoniłem do Wałęsy w jego domu w Gdańsku z prośbą o dopilnowanie prawa. obiecał tak zrobić, ale w krytycznej chwili umył ręce, przekazując naszą sprawę do rozpatrzenia swoich uprawnień Trybunałowi Konstytucyjnemu, co oczywiście spotkało się z jeszcze jedną odmową Udecji. Desygnacja Mazowieckiego, Bieleckiego, a ostatnio Geremka jako kandydatów na Premiera jest najlepszym dowodem współpracy Wałęsy z mafią polskiej sceny politycznej.

Swoją postawą Wałęsa zaprzepaszcza szansę prawdziwej reformy, dając preferencje nomenklaturze i Udekomunie. A przecież Prezydent powinien mieć własną wizję reformy w celu dopilnowania jej od góry, przy jednoczesnej możliwości kontroli administracji od dołu przez społeczeństwo. W języku politycznym oznacza to stworzenie "imadła" i tego właśnie obawiają się

grupy, które nieuczciwie budują sobie kapitalizm kosztem całego Narodu. Ale Wałęsa od lat 70-tych współpracuje z Udekomuną od funkcji donosiciela do Prezydenta. Ujawnienie Wachowskiego jako byłego kapitana SB przez Annę Walentynowicz nie dziwi mnie, ponieważ tego oczekiwałem.

W tych warunkach prywatyzacja, absolutnie konieczna, nie ma sensu, bowiem ustawa o uczciwym podziale majątku narodowego przy obecnym układzie politycznym jest prawie niemożliwa do wykonania. Oprócz tego przez ostatnie dwa lata większość rentownych zakładów została "wyplukana" z kapitału bez reinwestycji zysków w Polsce.

Analizy ekspertów w Waszyngtonie wskazują, że recesja gospodarki doprowadzi do wybuchów społecznych. Nie ma inwestycji zakładów państwowych ani spółek nomenklaturowych, a więc dlaczego mają przyjść do Polski poważne inwestycje z zagranicy? Warunkiem tych inwestycji jest stabilizacja polityczna kraju.

Wielkim nieszczęściem jest to, że związki zawodowe zostały zmanipulowane przez swoje kierownictwo będące na usługach Udekomuny. Każdy dzień idzie na stratę grabionego kraju. Każdy dzień grabieży będzie kosztował wiele dni pracy nad odrobieniem tych strat. Im prędzej powstanie uczciwy rząd - tym lepiej, a więc na co czekamy?

Opis sytuacji politycznej kraju nie byłby pełny bez wzmianki o wojsku, policji i Kościele, które to instytucje do tej pory są traktowane wybitnie manipulacyjnie, bojąc się zająć odważne stanowisko ze strachu o stratę przywilejów. Zniewolenie rodzi się z milczenia, w chwili gdy potrzeba protestu. O ile te trzy instytucje mają lepsze organizacje niż jakkolwiek partia polityczna i do tej pory cieszą się dużym poparciem społecznym, to nie wiem, jakie będzie ich zachowanie w krytycznym momencie próby zmiany władzy. Możemy jedynie mieć nadzieję, że staną one po stronie Narodu, bo dalsze poparcie elity Udekomuny będzie sprzeczne z racją

stanu.

Partia "X" walczy o możliwość rozwoju dla kraju w celu podniesienia stopy życiowej wszystkich obywateli. Walczymy o prawdę w morzu fałszu i zakłamania. Szukamy optymalnych rozwiązań dla problemów gospodarczych na bazie naszych atutów narodowych. Walczymy o sprawiedliwość społeczną, aby zbudować warunki normalnego życia dla ludzi bezlitośnie niszczonego przez gospodarczych aferzystów i agenturalne bandy polityczne. Walczymy z dyspozycyjną prasą. Będąc świadomi istnienia gospodarczej wojny domowej staramy się zmobilizować społeczeństwo w celu samoobrony. Jest to walka dobrego ze złym i jesteśmy pełni nadziei, że prawda i dobro zwyciężą!

Możemy być dumni, że los dał nam szansę stanąć w obronie naszych praw przed zdradą "obcych w domu". Zdrada ta przynosi chwilowe zyski Udekomunie i jej poplecznikom, ale zwycięstwo jest przed nami. Obyśmy tylko nie świętowali go na gruzach wyniszczonego obecną polityką kraju. Powiedzenie: czas to pieniądz - nabiera w tym kontekście wymiernego znaczenia.

WOJNA MIĘDZYNARODOWA

W marcu tego roku bezrobocie w Kanadzie osiągnęło ten sam poziom, co w Polsce. 700 tys. dzieci kanadyjskich korzysta z jałmużny banków żywności, gdzie ofiarni ludzie przynoszą datki żywnościowe. Stany Zjednoczone wchodzi w okres recesji i podobnie jest w wielu krajach Europy zachodniej.

Obecna polityka Stanów Zjednoczonych, nazywana przez George'a Busha "nowym porządkiem świata", oddaje Polskę w niemiecką strefę wpływów. Druga "Jałta" odbyła się już w końcu lat 80-tych, kiedy Niemcy zamieniły około 20 miliardów długu Meksyku na dług Polski z USA. Dało to Niemcom więcej do powiedzenia w sprawach naszego kraju na posiedzeniach MFW, gdzie i tak ich głos jest na drugim miejscu po USA.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy powstał w latach 1930-tych w celu nadzorowania, aby żadne państwo nie eksportowało swego bezrobocia poprzez zaniżanie kursu waluty. Kiedy kraje byłego obozu komunizmu zaczęły wchodzić do międzynarodowej gospodarki rynkowej, Zachód był na etapie zastoju gospodarczego czyli recesji. Niemcy do tej pory ponoszą koszty zjednoczenia, około 150 milionów marek rocznie, i zawyżenie kursu dolara w Polsce jest im wybitnie nie na rękę. To Niemcy uderzyli w nas sztywnym kursem dolara, aby nie dopuścić do konkurencji.

Oddanie Niemcom inicjatywy wpływu na Polskę miało jednak głębsze przyczyny. O ile Amerykanom przyświecał zdecydowany cel rozbicia byłego ZSRR, o tyle nie są zdolni do utrzymania stabilizacji gospodarki nowo powstałej Wspólnoty. Istnieje poważne niebezpieczeństwo, że Rosjanie rozleją się na Zachód z głodu i Niemcy przeznaczą ogromne sumy pieniędzy, aby temu zapobiec. W obecnej sytuacji Polska jest słabym pionkiem w grze, która prowadzi do umocnienia niemieckich wpływów gospodarczo-politycznych na Wschodzie. Tak, jak kiedyś Hitler miał wizję czerpania korzyści z podbitych terenów Polski, Rosji i Ukrainy, tak obecnie widzimy początek kontynuacji tej akcji w postaci "nowego porządku świata" poprzez rozpętaną wojnę gospodarczą. Celem tych działań jest utrzymanie jakości życia w państwach zachodnich kosztem innych narodów.

Czecho-Słowacja prawdopodobnie rozpadnie się na Czechy i Słowację. Czesi już są gotowi do sprzedaży ziemi Niemcom. Niemcy z kolei czekają na zupełny rozkład naszej gospodarki, by móc kupić swe "byłe" ziemie. Przy obecnym tempie spadku naszych wskaźników ekonomicznych szybko powstanie klimat polityczny umożliwiający zatwierdzenie ustawy o nieograniczonej możliwości kupna ziemi przez cudzoziemców.

Polska ma obecnie najgorsze wskaźniki ekonomiczne w porównaniu do Węgier i Czecho-Słowacji. O ile sytuacja polityczna w tych

krajach (z wyjątkiem możliwości podziału południowego sąsiada) jest względnie stabilna, w Polsce nadat panuje "zaduch ekonomiczny", spowodowany układem "okrągłego stołu" i fałszerstwem wyborów prezydenckich i parlamentarnych.

Obecna sytuacja polityczna Polski wymaga zmiany w kierunku stabilności co zapewnić mogą ponowne, tym razem uczciwe wybory. Szczególnie dopilnowane musi być prawo finansowania partii politycznych w czasie wyborów, tak, aby nie było wpływów z innych krajów, jak to miało miejsce w poprzednich latach. Czy następnym razem przewodniczący PKW, Andrzej Zoll też poprosi niemieckich ekspertów komputerowych do udzielenia "darmowej" pomocy? Chcę wierzyć, że następne wybory będą uczciwe, ale mając złe doświadczenia, wątpię w taką możliwość. Konieczna jest zatem polityka silnej ręki dla dopilnowania porządku.

Polskę trzeba natychmiastowo zmobilizować jako bojową jednostkę gospodarczą do walki na arenie międzynarodowej wojny gospodarczej, aby polski eksport przewyższył import co najmniej trzykrotnie. Będzie to wielu krajom Zachodu nie na rękę, ale w przeciwnym wypadku zagrozi im masowa imigracja z Polski, co także może stać się dla nich kłopotliwe. Zwiększanie eksportu powinno być prowadzone dyskretnie, bez szczególnego rozgłosu, aby nie drażnić naszych handlowych partnerów. Węgrzy na przykład oszukali MFW na dwa miliardy dolarów, prowadząc podwójną księgowość.

Najważniejsza jednak jest powszechna mobilizacja w celu odbudowy ekonomicznej kraju zniszczonego przez kolejne rządy Udekomuny. Ponieważ straciliśmy wiele zasobów ostatnich dwóch latach, musimy wykorzystać wszystkie atuty, które mamy do dyspozycji. Przede wszystkim w czasie obecnego kryzysu wojsko nie powinno stać w koszarach. Armia nie może być nieproduktywnym balastem. Powinna zostać włączona w proces budowy gospodarki tak, jak to było po II wojnie światowej.

Konieczna jest szybka reforma bankowa i prywatyzacja zakładów pracy przez podział zysku. Musimy skończyć z nomenklaturą. Potrzeba najlepszych fachowców do prowadzenia tych zakładów. Wybrać ich należy na zasadzie publicznych konkursów. Konieczna jest również reforma podatkowa i szereg dekretów niweczących zniewalające ustawy Udekomuny. Wymaga to kompleksowych zmian w zakresie struktury państwa, sądownictwa i administracji.

Musimy się zmobilizować do paru lat prężnej akcji partyzanckiej na rynkach międzynarodowych, które trzeba spenetrować dla dobra kraju. Jest to możliwe, jeśli uczciwy rząd fachowców dopilnuje polityki rozwoju, dążąc jednocześnie do gospodarki rynkowej. Tego właśnie Zachód się naprawdę boi.

Naszym największym atutem jest rolnictwo, które przetrwało próby zniewolenia (PZPR i czołgi Mazowieckiego pod Mławą). Nie będzie nam łatwo przebić się przez bariery międzynarodowe (GATT), ale musimy spóbować, czy nam się to uda.

Jestem pewien, że przy uczciwej reformie z poparciem Narodu można wyprowadzić kraj z kryzysu. Niewątpliwie znaczne podwyższenie stopy życiowej zajmie nam kilka lat i trudno będzie dogonić Niemców, ale poprawa samopoczucia powinna nastąpić już po okresie pierwszych miesięcy, chociażby z powodu odejścia zniewalającej zmory w postaci udeckich krwiopijców i szybkiej likwidacji pozostałych po nich przepisów.

MOŻLIWOŚĆ REFORMY

Osobiście mam niewielką nadzieję, że demokracja parlamentarna jest najlepszą drogą wyjścia z kryzysu. Obecny parlament przypomina mi pracę komitetów KC, które nie miały osobowości prawnej a ich członkowie nie byli odpowiedzialni za swoje decyzje. Nigdy więc nie było winnych i do dzisiaj nie ponoszą oni odpowiedzialności.

Jednym z celów istniejącej "demokracji" parlamentarnej jest rzekoma eliminacja enigmatycznego wroga. Nie precyzuje się jednak kim są "oni". W przeszłości "oni" to była PZPR i znienawidzony za stan wojenny Wojciech Jaruzelski. Obecnie nie ma tak jasno określonego wroga, choć faktycznie kryje się on za kamuflażem wielu partii politycznych sprawującej władzę Udekomuny.

Udekomuna dysponuje wystarczającą ilością sił i środków, by w momentach decydujących o losach państwa zdyskredytować w oczach opinii publicznej narodowo-patriotyczne ugrupowania, przedstawiając je jako elementy radykalne, dezorganizujące porządek a nawet antysemickie. Mechanizm ten zadziałał w poprzednich wyborach. W następnych wyborach rządząca klika znów będzie manipulować środkami masowego przekazu i z pomocą służalczego aparatu sądownictwa wyeliminuje niewygodne partie polityczne. Nawet jeśli wygrają wybory siły narodowe, to Udekomuna ma wystarczające środki finansowe, aby podkupić pojedynczych posłów.

Jedynie żelazna ręka gospodarza może z góry dopilnować porządku reformy, z pomocą społeczeństwa, kontrolującego reformę od dołu. Nie ma innej możliwości - bowiem nie istnieją chwilowo inne kadry niż obecna administracja i brak nadziei na szybką wymianę ludzi na 600,000 stanowiskach. Ale możemy ich dopilnować i zmusić do uczciwej pracy dla dobra kraju. Zmiana decyzyjnego wierzchołka (około 300 osób) była celem mojej kandydatury w wyborach prezydenckich i jest nim nadal obecnie.

Bez zmiany ośrodka decyzyjnego, wokół którego oscylują ci sami ludzie od czasu drugiej wojny światowej, nie ma szansy na uczciwą reformę.

Udekomuna nie zrezygnuje sama z władzy. Pod presją groźby wybuchów społecznych będzie tylko zmieniała tę grupę 300 z 600 tysięcy swojej administracji. Tak się stało trzy razy od 1989 roku - Mazowiecki, Bielecki i Olszewski stale kontynuują plan Rakowskiego.

Jedynie silny wybuch społeczny odcinający Udekomunie możliwość doboru kadr może wprowadzić nowych ludzi do rządu.

Zdecydowana postawa wojska stanowi jedną z alternatyw zmiany ośrodka decyzyjnego, ale instytucja ta do tej pory nie przeszła weryfikacji, a jej góra będąc pod wpływem Udekomuny reprezentuje częstokroć antynarodowe interesy. W kampanii prezydenckiej wygrałem wybory w miejscowościach będących siedzibą garnizonów wojskowych. Był to wynik poparcia, jakim cieszyłem się wśród żołnierzy oraz niższej i średniej kadry oficerskiej. Postawa dyspozycyjnej Udekomunie większości generalicji była natomiast mi wroga.

Wina za brak dialogu częściowo spoczywa po mojej stronie, bo nie zareagowałem na zaproszenie Komorowskiego, aby stanąć wraz z nim i Mazowieckim na trybunie na Placu Zwycięstwa w Dzień Niepodległości 11 listopada 1990 r. Cierpię na alergię do trybun od czasów pochodów pierwszomajowych, kiedy to pod groźbą wyrzucenia ze szkoły musiałem maszerować w defiladzie w białej koszuli z czerwonym krawatem. Poza tym tak, jak Udekomuna nie ma do mnie zaufania, tak i ja nie mam zaufania do Udekomuny. Nie było więc możliwości porozumienia z gen. Jaruzelskim, Kołodziejczykiem oraz cywilami reprezentującymi armię w osobach Onyszkiewicza i Komorowskiego.

Z drugiej strony miałem wiele spotkań prywatnych z wojskiem na niższym szczeblu, ale w drugiej turze było to silnie torpedowane przez warszawską

generalicję. Na przykład moje zaplanowane spotkanie ze słuchaczami szkoły podchorążych w Jeleniej Górze zostało udaremnione przez "górze", która zabroniła podstawiania autokarów w celu przewozu podchorążych do miasta.

Podczas mego pobytu w Peru miałem wiele kontaktów z wojskiem i opracowałem plan półwojskowego rządu w tym kraju jako jedyną możliwość rządu, który jest w stanie utrzymać dyscyplinę reformy. Peru dzisiaj ma taki rząd. Prezydent Alberto Fujimori był zmuszony do rozwiązania parlamentu z powodu destabilizującej działalności starej gwardii opozycyjnej, podobnie jak dzisiaj w Polsce czyni to Udekomuna. Należy podkreślić, że rozwiązanie parlamentu w Peru spotkało się z aprobatą 85 procent społeczeństwa.

Od dawna ostrzegam wojsko, że stanie na uboczu w czasie kryzysu zagraża istnieniu tej instytucji. W obecnym stanie wojny domowej kurczący się budżet doprowadzi do łatanych mundurów i stanu wegetacji wojskowych i ich rodzin. W okresie kryzysu wojsko powinno mieć możliwość samoratowniku: pokrycia własnych kosztów i wypracowania zysków na rozwój. Wymaga to aktywnego włączenia armii w proces odbudowy gospodarki w transporcie, komunikacji, budowach mieszkań, a przede wszystkim w administracji od poziomu gmin w celu dopilnowania reformy.

Powyższa uwaga skłania mnie do optowania za stworzeniem półwojskowego rządu, w którym armia spełni rolę katalizatora przemian w kraju.

Z pewnością moja propozycja spotka się z ostrą krytyką ze strony Udekomuny, która przyzwyczajona do manipulacji i korupcji, boi się porządku i dyscypliny. Nie proponuję stanu wojennego, ale stan obronny. Polska jest już w stanie gospodarczej wojny domowej przy jednoczesnym ataku międzynarodowej wojny ekonomicznej.

Pierwszym krokiem reformy powinno być anulowanie wszystkich ustaw Udekomuny szkodliwych dla państwa i powszechna prywatyzacja

w celu uwłaszczenia państwowych zakładów pracy przez udział pracowników w podziale zysków. Rząd powinien pomagać zakładom w stanie udokumentowanego rozwoju wykazanego wzrostem zatrudnienia i zysków. Wymaga to strategicznej polityki rządu z wyznaczeniem kierunków rozwojowych. Muszą być one oparte na naszych atutach, takich jak dobra naturalne, położenie geograficzne, wskaźnik zatrudnienia danego rejonu, poziom technologiczny i możliwość zwycięskiej konkurencji na rynkach międzynarodowych. Nie na sposób centralnie planowanej gospodarki w stylu KC, ale z pełną decentralizacją decyzji do poziomu indywidualnych zakładów pracy.

Zmiany ustrojowe wymagają przesiedlenia ludności z rejonów wysokiego bezrobocia do ośrodków, które mają największe szanse rozwoju. Rząd nie może zmusić ludzi do przesiedlenia, ale może stworzyć atrakcyjne warunki włącznie z pomocą finansową w celu pokrycia kosztów przeprowadzki. Rząd w Kanadzie pokrywa część kosztów przesiedleń ludności rozumiejąc, że zmiany gospodarki prowadzą do zmian mapy zatrudnienia kraju.

Warunkiem przemieszczenia ludności staje się rozwiązanie kwestii mieszkaniowej. Przy obecnym poziomie oprocentowania pożyczek hipotecznych, przy tak niskich, ograniczonych popiwkiem zarobkach ludzi - jest to problem trudny. Do czasu znormalizowania rynku w zakresie płac i finansów właśnie w dziedzinie gospodarki mieszkaniowej potrzebna jest pomoc strategiczna rządu. Będzie to inwestycja, która zwróci się z podatków od większej ilości zatrudnionych.

Wielkim problemem jest brak reinwestycji zysków przez zakłady prywatne i nomenklaturowe spółki skarbu państwa. Nie tylko, że zostały one w większości zwolnione od podatku, to nie inwestują zysków w kraju z powodu dezorganizacji ekonomicznej państwa i braku stabilności politycznej. Jest to ważny powód rosnącego bezrobocia i wymaga natychmiastowej interwencji. O

ile zakaz wywozu dewiz jest prawie niemożliwy do upilnowania (istnieją sposoby zawyżania kosztów importu, czy zaniżania faktur eksportowych w celu depozytów zysków za granicą), istnieje jednak konieczność takiej ustawy, która utrudni tego rodzaju działanie, a tym samym zmniejszy problem bezrobocia.

Kolejnym krokiem jest podatek od procentów bankowych. Polska jest jednym z nielicznych krajów, gdzie procent od depozytów bankowych nie jest traktowany jako dochód. Trzeba to zmienić natychmiast, przy jednoczesnym wprowadzeniu ulg podatkowych od inwestycji w biznesie. Podatek od procentów bankowych jest silnym sygnałem, że lepiej inwestować w biznes, co daje dalszą możliwość zmniejszenia bezrobocia, niż oszczędzać w banku.

Podatek dochodowy musi być taki sam dla firm prywatnych i państwowych. Natomiast podatek obrotowy powinien być końcowy z możliwością bilansu podatku za towar kupiony na koncie podatku fakturowanego do klientów. Powtarzalny podatek obrotowy motywuje kontynuację firm molochów, które nie mają inicjatywy szukania konkurencyjnych poddostawców. W rezultacie doprowadza to do znacznego zwiększenia cen produktów krajowych, które mając tego rodzaju obciążenie, nie mogą konkurować z zagranicą. Wprowadzenie końcowego podatku obrotowego jest obecnie największą koniecznością. Wszystkie produkty i usługi powinny być nim objęte w celu zaliczenia wszystkich transakcji w księgowości.

Wiele państwowych zakładów pracy ma znaczne zyski, które zasilają skarb państwa. Prawdziwa decentralizacja władzy polega na podziale zysku. Część zysku musi być przeznaczona na listę płac. Z powodu popiwku jest to do tej pory niemożliwe. Pracownicy zakładów państwowych i spółek skarbu państwa nie mają jasnego sygnału co do kierunków rozwojowych z powodu ograniczenia osobistej korzyści materialnej. Przy szermowaniu hasłami wolnego rynku jest to wielkie kłamstwo, jako, że ludzie, którzy głosowali za modelem wolnorynkowym

nie mają w nim szansy rozwoju i nadal są traktowani na poziomie niewolników. Najlepszy kierunek rozwojowy to ten, który daje zyski. A sukces rodzi sukces.

Jestem więc za taką zmianą systemu, aby dochód budżetu pochodził głównie z podatku dochodowego ludzi pracy, a nie z dywidendy. W obecnym etapie rozwoju kraju firmy inwestujące nie powinny płacić żadnego podatku. Dochód budżetu powinien głównie pochodzić z podatku od pensji i zysków osobistych akcjonariuszy, czy też indywidualnych właścicieli.

Nie mogę powiedzieć jak ukierunkować każde stanowisko pracy - najlepszym doradcą jest możliwość zarobienia większej ilości pieniędzy. Mogę tylko stworzyć pozytywne warunki rozwoju.

Dwa i pół lat rządów Udekomuny wystarczyło do okradzenia państwa przy jednoczesnym braku nowych inwestycji. Będzie nam teraz trudniej odbudować kraj, ale przy natychmiastowej wymianie wierzchołka piramidy władzy jest to możliwe.

Istnieje wiele problemów, które należy rozstrzygnąć, tak by dać podstawę do budowy zamożności Polaków. Jednakże podanie wszystkich rozwiązań nie jest intencją tej publikacji. Chcę jeszcze raz podkreślić, że kluczem do reformy jest nie tylko zmiana ustaw, ale przede wszystkim dopilnowanie nowych przepisów przez uczciwych ludzi z doświadczeniem, co pomoże w ominięciu pomyłek, a w przypadku odkrycia błędu, umożliwi natychmiastową korektę.

W czasie kampanii prezydenckiej dostałem setki donosów o przestępstwach gospodarczych, jakie biorą się z powodu luk prawnych.

Rządząca mafia - niszcząc mnie w trakcie kampanii prezydenckiej i fałszując wyniki wyborów - zapewniła sobie władzę na następny okres. Obawa przed moją osobą, prawdziwymi reformami, które proponowałem i zapobieżeniem okradaniu państwa - posunęło tych ludzi do kolejnego przestępstwa w

trakcie wyborów parlamentarnych. Jako lider niepodległościowej, reformatorskiej partii, nie mając władzy - nie mam wpływu na losy kraju.

Toronto, kwiecień 1992 r.

Stanisław Tymiński L.
Lider Partii "X"

PLAN "X"

OGÓLNE ZAŁOŻENIA PROGRAMOWE

OBECNA SYTUACJA POLSKI

Stary porządek ustalony po II wojnie światowej wali się w Europie i na świecie. Był on oparty na dwu filarach - ZSRR i USA. ZSRR rozpadł się na naszych oczach, w USA, a także w Europie Zachodniej, narasta kryzys, który nie ma charakteru przejściowego. Próby przerzucenia kosztów tego kryzysu na kraje Europy Środkowej i Wschodniej, podejmowane od 1989 roku, doprowadzają do ruiny tych krajów.

Istotą starego porządku na Zachodzie jest dominacja spekulacyjnego kapitału, którego narzędziem jest technologia. Międzynarodowy porządek jest pilnowany przez takie instytucje jak Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy, zaś obowiązującą doktryną jest monetaryzm.

Na Wschodzie istotą starego porządku była wszechwładza biurokracji, którą nazwać można totalizmem biurokratycznym.

Władająca Polską biurokracja dawniej operowała hasłami komunistycznymi wysługując się Wschodowi, obecnie szermuje hasłami antykomunistycznymi wysługując się Zachodowi. Naród był i jest nadal oszukiwany i pozbawiony słusznej zapłaty za swoją ciężką, uczciwą pracę - dawniej oszustwa te były dokonywane pod hasłem "budowy socjalizmu", zaś od 1989 roku są dokonywane pod hasłem "reformy rynkowej".

Biurokracja wyczerpała już swoje możliwości oszukiwania społeczeństwa. Trzy kolejne rządy wywodzące się z "drużyny Lecha Wałęsy" doprowadziły do tak wielkiego deficytu budżetowego - przy braku realnych przesłanek wyjścia z kryzysu - że Polska znajduje się obecnie na społecznej minie, która w każdym momencie może eksplodować.

Wyjściem z tej sytuacji powinno się stać wprowadzenie w życie nowego systemu, który nazwać można kapitalizmem pracy. Jego istotą musi być realna prywatyzacja przeprowadzona w interesie Polski. Polegać ona winna na rzeczywistym uwłaszczeniu załóg w zakładach pracy. Ludzie muszą uzyskać udział w zyskach wypracowanych przez siebie oraz dominujący wpływ na decyzje dotyczące ich zakładu, biorąc zarazem na siebie odpowiedzialność za skutki tych decyzji. Tylko w ten sposób (nie zaś przez wypuszczenie fikcyjnych anonimowych akcji) zapobiec można rozkradaniu naszego wspólnego mienia przez biurokrację i aferzystów krajowych i zagranicznych, jak również marnotrawstwu, korupcji i katastrofie gospodarczej, która nam grozi.

Istotą Planu "X" jest realizacja tak rozumianego kapitalizmu pracy. Można go streścić w czterech punktach:

1. Praktyczna realizacja zasady "za uczciwą pracę uczciwa zapłata".

2. Suwerenność gospodarcza - zarówno wobec Wschodu jak i wobec Zachodu - jako podstawa suwerenności politycznej.

3. Rozbicie władzy biurokracji i wprowadzenie władzy fachowców, działających w polskim interesie (pragmatyczny patriotyzm).

4. Unowocześnienie polskiej gospodarki, przede wszystkim poprzez wykorzystanie własnych talentów, a dopiero w drugiej kolejności poprzez wykorzystanie obcego kapitału i obcych wynalazków.

OBECNA SYTUACJA POLSKI WYMAGA SZYBKIEJ REALIZACJI PLANU "X"

OMÓWIENIE ISTOTY PLANU "X"

Polski pracownik nie może za swą pracę otrzymać uczciwej zapłaty, gdyż jest systematycznie ograbiany przez krajowych i zagranicznych aferzystów, a ponadto musi działać w coraz bardziej zdeorganizowanym systemie gospodarczym.

Główną przyczyną tej tragicznej sytuacji jest międzynarodowa walka ekonomiczna i narzucona nam błędnie doktryna monetaryzmu, której założenia kształtują politykę finansową kolejnych rządzących w Polsce po 1989 roku ekip. W myśl tych założeń, przez stosunkowo długi czas utrzymuje się w Polsce stały kurs dolara i innych walut wymiennalnych, przy stosunkowo szybkim spadku wartości nabywczej złotego. Równocześnie utrzymywana jest pełna wewnętrzna wymiennalność złotego, a oprocentowanie kont złotówkowych dostosowane jest do stopy inflacji polskiej waluty.

Tego rodzaju polityka musiała doprowadzić do spadku opłacalności eksportu polskich wyrobów, zalania naszego rynku wewnętrznego produktami zagranicznymi, a w ostatecznym efekcie załamania tych dziedzin polskiej gospodarki, które produkowały na eksport. Efekt ten został jeszcze pogłębiony w wyniku załamania się dawnych rynków

RWPG oraz stosowania przez kraje EWG barier celnych.

Wysokie oprocentowanie kredytów stanowi również bardzo istotny bodziec hamujący wzrost produkcji i hamujący obieg kapitału. Wraz z błędnym systemem podatkowym przyczynia się to do niemal całkowitego zablokowania procesów unowocześnienia polskiej gospodarki.

Zlikwidowanie w lutym 1990 roku art. 134 i 135 kk ośmieliło aferzystów do grabienia i wywożenia za granicę wartości dewizowych w wielkich ilościach. Dość powszechnie stosowane jest przy tym tak zwane syfonowanie, które polega na zamienianiu dewiz na złotówki, umieszczaniu ich na wysoko oprocentowanych kontach, z których po określonym czasie pobiera się pieniądze i zamienia z powrotem na dewizy, które legalnie można wywieźć za granicę; przy stałym kursie dolara daje to kolosalne zyski bez ryzyka i trudu.

Upadające polskie przedsiębiorstwa są sprzedawane za śmiesznie małe kwoty różnym aferzystom, albo też zagranicznym konkurentom, którzy je bez żenady zamykają. W ten sposób odbywa się walka ekonomiczna z polską konkurencją.

Jeszcze w latach siedemdziesiątych Polska wpadła w pułapkę zadłużenia zagranicznego i chociaż już pod koniec lat osiemdziesiątych spłaciła wierzycielom sumy znacznie przewyższające to co od nich pożyczyła, dług nasz - dzięki odpowiednio naliczonym odsetkom - ciągle rośnie. W zamian za obietnicę redukcji naszych długów, międzynarodowe instytucje finansowe narzuciły nam bardzo ciężkie warunki dotyczące naszej polityki finansowej. Nie wystarczyło przy tym utrzymywanie sztywnego kursu dolara, zażądano od nas ponadto tzw. walki z inflacją, czyli ostrego ograniczenia płac i podaży pieniądza.

Niezwykle wysoki podatek od wzrostu wynagrodzeń (tzw. popiwek) oraz wstrzymywanie waloryzacji płac pracowników sfery budżetowej skutecznie zdławiły popyt i doprowadziły do ruiny

rynek krajowy, przy równoczesnym ograniczeniu eksportu. Uderzyło to nie tylko w przemysł, ale i w rolnictwo. Równocześnie wzrastały systematycznie obciążenia przedsiębiorstw na rzecz budżetu - już po 9 miesiącach 1991 roku łączne obciążenia podatkami (m.in. dochodowym, dywidendą i podatkiem od wzrostu wynagrodzeń) przekroczyły 100% zysku brutto.

Państwo drenując pieniądze z gospodarki nie dążyło do przyspieszenia obiegu pieniądza krajowego, którego wskaźnik - według ostatnich danych NBP (z marca 1992 r.) - spadł w 1991 roku o prawie 30%. Założenia polityki pieniężnej na 1992 rok również nie przewidują podwyższenia tego wskaźnika.

Ogółem wskaźnik wzrostu podaży pieniądza był w latach 1990-91 mniejszy, niż wskaźnik wzrostu cen w tym okresie. Według ostatnich danych NBP wielkość pieniądza ogółem obniżyła się w 1991 roku realnie o 8,0%. Stworzyło to gigantyczne zatory płatnicze, powodujące stopniowy paraliż naszej gospodarki i innych dziedzin życia społecznego. Przedsiębiorstwa nie są już w stanie płacić podatków, ani też regulować swych wzajemnych zobowiązań, są zadłużone względem państwa i względem siebie, państwo zaś jest zadłużone wobec instytucji krajowych i zagranicznych. Lawinowo postępuje proces zadłużania się wszystkich wobec wszystkich. Dług wewnętrzny na przełomie 1991 i 1992 roku wyniósł już 126,0 bln zł i narasta nadal. Powstało typowe sprzężenie zwrotne. Jeżeli się utrzyma przez dłuższy okres, może doprowadzić do całkowitego zniszczenia naszej gospodarki.

Gwałtownie pogarszającą się sytuację finansową przedsiębiorstw dobrze ilustruje wskaźnik procentowego udziału zysku brutto w wartości sprzedaży - w pierwszym kwartale 1990 r. wynosił on 28,2, zaś pod koniec 1991 r. już tylko 11,0. Równocześnie spada mierzona w cenach stałych wartość produktu krajowego brutto - w 1991 r., według szacunków Rady Ministrów, była ona o 8% mniejsza niż w 1990 r. Jeszcze gorzej wygląda sprawa produkcji przemysłowej, która w 1991 r. spadła o

11,9% w stosunku do roku 1990 i o 33,2% w stosunku do 1989 r., przy czym tendencja ta ciągle się pogłębia. Towarzyszy temu stale powiększające się bezrobocie, które jest prawdziwą plagą w wielu kluczowych gałęziach przemysłu. Liczba bezrobotnych w 1991 r. podwoiła się, osiągając w grudniu 2,2 mln osób, tj. 11% liczby osób czynnych zawodowo.

Wydatki na bezpieczeństwo socjalne wzrosły z 3,9% do 5,6% produktu krajowego brutto, zaś liczba emerytów i rencistów przypadających na 100 zatrudnionych wzrosła z 46 w 1987 r. do 70 w 1991 r., zaś w I kwartale 1992 r. szacowana jest już na 90.

Załamaniem się gospodarki musi doprowadzić do katastrofy biologicznej całego Narodu.

Plan "X" przewiduje całkowitą zmianę polityki finansowej i gospodarczej.

Konieczne jest wprowadzenie płynnego rynkowego kursu dolara, dostosowanie podaży pieniądza krajowego do realnych wskaźników inflacji. Ponieważ zaś w ciągu ostatnich dwu lat podaż pieniądza była sztucznie zaniżona, zatem w najbliższym czasie muszą zostać odblokowane zatory płatnicze przez odpowiednio zwiększoną podaż pieniądza. Równocześnie trzeba prowadzić rozsądną politykę celną, której funkcją jest z jednej strony rozsądna ochrona krajowego producenta, a z drugiej strony dopuszczenie na polski rynek wszelkich towarów, które nie mają odpowiedników wśród produktów krajowych - cło na takie towary powinno być stosunkowo niskie.

Kluczem do uzdrowienia gospodarki są jednak nie tylko właściwe założenia polityki finansowej państwa, ale także - a nawet przede wszystkim - samomotywacja człowieka do właściwej pracy.

Prawdziwy wolny rynek ma dwa podstawowe człony, bez których nie może funkcjonować: a) wolne ceny, b) wolne płace. Jeżeli chociażby jeden z tych członów jest zablokowany, wówczas wolny rynek nie może funkcjonować, a zamiast niego mamy

gospodarkę nakazowo-rozdzielczą (która funkcjonowała w czasach PRL) lub ustawowo-rozdzielczą (funkcjonującą obecnie), w której państwo pośrednio - poprzez podatki jawne lub ukryte - manipuluje cenami i płacami (np. w postaci podwyżek cen nośników energii). Podatki te nakręcają inflację, niszczą motywację ludzi do pracy i powodują groźbę społecznych nacisków rewindykacyjnych, których skutkiem mogą być nawet nieuzasadnione gospodarczo równomierne podwyżki płac, prowadzące do emisji tzw. pustego pieniądza (zjawiska te obserwowaliśmy w czasach PRL). Utrzymywanie popiwku, woluntarystyczne ustalanie podatków inflacyjnych i sztuczne ograniczanie podaży pieniądza, wręcz prowokuje takie zjawiska.

Plan "X" przewiduje natychmiastowe zniesienie popiwku w zakładach oraz udział załóg w zyskach. W ten sposób załogi będą zainteresowane wynikami swej pracy, a równocześnie nie dojdzie do emisji "pustego pieniądza". Pozwoli to również na odbudowanie krajowego rynku zbytu i stworzy warunki do stopniowego wychodzenia z kryzysu, doprowadzi do lepszej koniunktury dla rolnictwa, pozwoli zwiększyć wpływy do budżetu państwa, dzięki czemu możliwe będzie dofinansowanie takich dziedzin jak służba zdrowia, szkolnictwo, nauka, opieka społeczna, kultura, wojsko i policja.

Opisane wyżej działania wymagają renegotjacji umów zawartych za plecami narodu z zachodnimi instytucjami finansowymi i politycznymi. Negocjacje takie muszą być prowadzone przez naszych przedstawicieli, działających zgodnie z interesem Polski, nie zaś tych czy innych krajowych, lub zagranicznych grup nacisku. Skuteczność takich negocjacji stanowi najlepszy sprawdzian rzeczywistej suwerenności naszego kraju.

Polska polityka zagraniczna powinna być w pierwszym rzędzie podporządkowana interesom gospodarczym państwa, gdyż suwerenność gospodarcza stanowi podstawę suwerenności politycznej. Drugim istotnym celem polskiej polityki zagranicznej powinno być wzmacnianie polskiej

diaspory i angażowanie jej do obrony polskich interesów na całym świecie.

Główną przeszkodę w realizacji powyższych celów stanowi - oprócz obcych agentur - swoista warstwa społeczna, którą można nazwać centralną biurokracją. Ukształtowała się ona w okresie stalinowskim, jako przekaźnik obcych wpływów w Polsce. Głosiła ona hasła budowy socjalizmu, podawała się za obrońcę interesów klasy robotniczej, w rzeczywistości jednak jej bazę społeczną stanowiła i stanowi warstwa biurokratów, którą celowo rozwijano. Np. Hilary Minc, który w okresie stalinowskim sterował polską gospodarką, zamiast jednego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, stworzył kilkanaście resortów gospodarczych z całą armią urzędników.

Warstwa ta rozwijała się w PRL i rozwija nadal pod rządami nowej władzy. Towarzyszy temu rozbudowa całej sfery budżetowej, stanowiącej otoczkę dla biurokracji. Tendencje te pod rządami ekipy Mazowieckiego, następnie Bieleckiego, a dziś również Olszewskiego, nie uległy zmianie. Najlepiej świadczy o tym fakt, że radykalny wzrost bezrobocia w ostatnich latach całkowicie niemal ominął sferę budżetową - liczba zatrudnionych w tej sferze przypadająca na 100 zatrudnionych w jednostkach na rozrachunku w 1989 r. wynosiła 27, zaś w 1992 r. wynosi już 35.

Biurokracja nasza nabrała charakteru wyraźnie bizantyńskiego. W okresie PRL stanowiła przekaźnik wpływów Moskwy, przy czym już wówczas pewna jej część uznała, że lepiej się opłaca służyć interesom Zachodu. W miarę jak potęga ZSRR słabła ta druga część biurokracji coraz bardziej się powiększała (często służąc dwu panom). Dziś już jawnie i otwarcie cała biurokracja służy interesom Zachodu, albo też broni li tylko swoich prywatnych interesów. Umiejętność zmiany szyldu, pod którym się władza Polska była charakterystyczną cechą biurokracji od samego niemal początku jej istnienia. Najpierw wielbiła ona Stalina, później - od 1956 roku - pluła na niego i wielbiła Władysława

Gomułkę, po 1970 roku krytykowała Gomułkę i kłaniała się Edwardowi Gierkowi, którego z kolei po 1980 roku krytykowała wielbiąc gen. Jaruzelskiego, by dziś wreszcie pluć na tzw. komunę (z której sama wyrosła) i kłaniać się nisko nowej władzy, którą zresztą gotowa jest w każdej chwili zdradzić. Ta warstwa bizantyńskiej biurokracji od początku dobierała się nie na zasadzie merytorycznych kwalifikacji (dawniej tak samo pogardzała "burżuazyjnymi" fachowcami, którzy kiedyś należeli do PZPR), lecz według przynależności klikowej lub wręcz rodzinnej. W gruncie rzeczy pogardza ona niemal całym narodem polskim i gotowa jest wysługiwać się obcym, bez których pomocy - jak twierdzą biurokraci - Polska nie jest w stanie w ogóle egzystować.

Biurokracja traktuje głoszone przez siebie hasła polityczne czysto instrumentalnie. Np. w okresie PRL, głosząc hasła budowy socjalizmu zdobyła się na wydanie słynnych dekretów zapewniających określone przywileje wyższym urzędnikom państwowym (od zastępców kierowników i dyrektorów generalnych w urzędach centralnych poczynając) oraz członkom ich rodzin - dzieciom, wnukom, rodzeństwu, małżonkom i rodzicom; analogiczne przywileje przyznano wyższym funkcjonariuszom PZPR i stronnictw politycznych (Dz. U. PRL nr 42 z 7 października 1972 r.). W tym samym kierunku zmierza polityka rządu premiera Olszewskiego, który zamierza przyznać znaczne podwyżki płac centralnej biurokracji państwowej w sytuacji, gdy zła kondycja budżetu państwa zmusza do zawieszenia rewaloryzacji zwykłych płac pracowników sfery budżetowej.

Merytoryczna niekompetencja biurokracji i jej wysługiwanie się obcym, wyrządzały i nadal wyrządzają Polsce niepowetowane szkody. Władza tej pasożytniczej warstwy społecznej musi zostać rozbita. Konieczna jest w Polsce antybiurokratyczna rewolucja.

Głównym, codziennym zajęciem biurokratów jest produkowanie wielkiej ilości ustaw, rozporządzeń,

zarządzeń i wypełnianie formularzy. W ostatnim okresie produkowane przez biurokrację normy prawne są wyjątkowo tandetne pod względem legislacyjnym, często wzajemnie sprzeczne, a nade wszystko bardzo nieprecyzyjne. Wady legislacyjne i nadmierna ilość norm prawnych (np. rząd, który domaga się specjalnych uprawnień, nie jest w stanie wydać rozporządzeń wykonawczych do ustaw już uchwalonych przez Sejm) powoduje inflację przepisów prawnych, która niszczy praworządność w Polsce i umożliwia biurokratom manipulowanie prawem w swoim interesie.

Plan "X" przewiduje w pierwszym rządzie likwidację wielkiej ilości zbędnych lub szkodliwych społecznie ustaw - zarówno odziedziczonych po PRL, jak i uchwalonych po czerwcu 1989 roku, których wstępny wykaz opracowali współpracujący z nami specjaliści. Zamiast wielkiej ilości nieprecyzyjnych, lub zbyt drobiazgowych przepisów prawnych, które nie mogą być skutecznie stosowane, należy wprowadzić stosunkowo małą ilość norm prawnych, precyzyjnych, dobrze pod względem fachowym opracowanych i mających oparcie w prawie naturalnym i etyce. Nawiązujemy tu do tradycji Polski Niepodległej. Tylko takie prawo może skutecznie zapobiec dezorganizacji naszego życia państwowego.

Administracja powinna być zorganizowana na zasadzie jednolitości - zgodnie z tradycjami Polski Niepodległej. Zgodnie z tą zasadą i tymi tradycjami powinien też zostać zreformowany system policyjny (stanowiący integralną część administracji państwa), a także system wymiaru sprawiedliwości. Szczegółowe plany reformy polskiego aparatu państwowego, opracowane przez współpracujących z nami specjalistów, przewidują radykalne ograniczenie biurokracji.

Radykalnemu odbiurokratyzowaniu powinny także ulec - służba zdrowia, szkolnictwo, nauka i kultura.

Opisane wyżej działania można nazwać debizantynizacją Polski. Jest to proces o wiele

głębszy niż dekomunizacja, gdyż komunizm (czy też realny socjalizm) stanowił tylko kolejną mutację bizantynizmu, jaki niestety dość głęboko wrósł w nasze życie.

Władzę bizantyńskich biurokratów musi zastąpić władza fachowców patriotów, działających w sposób kompetentny w polskim interesie. Uczciwość i fachowość winny być podstawowymi kryteriami w polityce personalnej.

Debizantynizacja jest niezbędnym warunkiem unowocześnienia polskiej gospodarki i całości polskiego życia społecznego.

Biurokracja była i jest niechętna innowacjom wprowadzanym przez rodzimych twórców, uważa ona, że lepiej kupować licencje za granicą, gdyż stwarza to dla urzędników decydujących o zakupie dodatkowe możliwości zarobków (legalnych i nielegalnych). Tymczasem nikt nie jest zainteresowany w sprzedaży najnowszych i najlepszych wynalazków, które bardziej opłaca się samemu eksploatować, a sprzedawać je dopiero wówczas, gdy zostaną już maksymalnie wykorzystane. Dlatego też Plan "X" przewiduje wykorzystanie w pierwszym rządzie polskiej myśli twórczej, a dopiero w drugiej kolejności obcych licencji.

Polska jest krajem, w którym jest wyjątkowo dużo ludzi utalentowanych, talenty ich są jednak marnowane - i jest to naszym największym nieszczęściem narodowym. Właściwe wykorzystanie zdolności ludzkich w kraju wymaga unowocześnienia polskiej gospodarki i zarazem jest jej koniecznym warunkiem.

Bizantyński, cechowy system doboru kadr w nauce, oświacie, kulturze, służbie zdrowia i administracji państwowej musi zostać zastąpiony nowoczesnym systemem kształcenia i oceny kadr, według rzeczywistych rezultatów ich działalności.

Konieczne jest przy tym unowocześnienie programów nauczania i studiów, zorganizowanie (nie

zaś dezorganizacja) całokształtu procesu badań ściśle powiązanych z wdrożeniami oraz systematyczna ocena rynku krajowego i rynków zagranicznych.

Łączy się z tym budowa nowoczesnego systemu przepływu i przetwarzania informacji, który jest podstawą unowocześnienia bankowości i w ogóle gospodarki kraju jako całości.

Handel zagraniczny musi się opierać na właściwie funkcjonującym systemie informacyjnym i dążyć do zdobywania optymalnych źródeł zaopatrzenia dla Polski oraz nowych intratnych rynków zbytu. Nie powinien się przy tym kierować żadnymi względami ideologiczno-politycznymi.

Istotnym bodźcem dla nowoczesnych inwestycji powinny się stać ulgi podatkowe, udzielane tylko tym przedsiębiorcom, którzy inwestują, nie zaś tym, którzy tylko rozpoczynają działalność. Musi też być w sferze podatkowej zrównany sektor prywatny i państwowy, a także kapitał zagraniczny i krajowy. Faworyzowanie obcego kapitału jest równoznaczne z niszczeniem własnej przedsiębiorczości.

Rolnictwo i cały kompleks gospodarki żywnościowej musi być traktowany jako dziedzina gospodarki o znaczeniu strategicznym; samowystarczalność żywnościowa stanowi fundament suwerenności gospodarczej. Ochrona celna i system podatkowy oraz kredytowy musi brać to pod uwagę.

Strategiczne znaczenie ma również system komunikacji i łączności - w tej dziedzinie konieczne są w Polsce nie tylko odpowiednie ulgi podatkowe, ale również roboty publiczne organizowane przez państwo, a nawet częściowo dotowane z budżetu.

Współpracujący z Partią "X" specjaliści opracowali szczegółowe plany omawianych wyżej działań, wraz z projektami odpowiednich działań legislacyjnych i socjotechnicznymi algorytmami realizacji naszych koncepcji.

Kluczem do proponowanych przez nas działań są fachowe kadry, które chcemy pozyskać dla realizacji Planu "X". Współpracujących z nami specjalistów nie pytamy o światopogląd, pochodzenie ani przynależność organizacyjną (dawną czy obecną) - mogą oni należeć do różnych organizacji społecznych czy partii politycznych. Decydujące znaczenie ma dla nas fachowość i chęć realizacji Planu "X". Nawiązujemy tu do tradycji Polski Niepodległej, w której do budowania aparatu państwowego wykorzystywano szeroko kadry, pracujące dawniej w wojsku, policji czy administracji państw zaborczych. Zaprzeczeniem tych tradycji było odsuwanie czy nawet represjonowanie fachowców wychowanych w Polsce Niepodległej, przez władze komunistyczne w okresie stalinowskim, a także odsuwanie od wpływu na decyzje kadr fachowców wychowanych w PRL przez obóz, który rządzi Polską od czerwca 1989 roku.

Decydujące znaczenie dla realizacji Planu "X" ma postawa społeczeństwa. Tylko zdecydowany opór i protest społeczny przeciw obecnej polityce rujnującej polską gospodarkę i inne dziedziny życia naszego narodu, może zmusić obecnych władców Polski i ich zagranicznych sponsorów, do ustąpienia. Tylko poparcie Narodu dla Planu "X" może zadecydować o jego realizacji.

Naród polski musi zrozumieć, że w obecnej sytuacji od jego postawy i jego działań w bardzo dużym stopniu (bez porównania większym niż w minionych dziesięcioleciach) zależy jego dalszy los, a być może nawet los innych narodów w naszej części świata.

Warszawa, marzec 1992 r.

Doc. Józef Kossecki
Zastępca Lidera Partii "X"

Spis treści

Wstęp

Wojna domowa

Wojna międzynarodowa

Możliwości reformy

Plan "X"

